

# DOBROBYT I JAKOŚĆ ŻYCIA: BADANIA W POLSCE I ZA GRANICĄ

ŚLĄSKI  
PRZEGLĄD  
STATYSTYCZNY  
Nr 11 (17)

Walenty Ostasiewicz

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

ISSN 1644-6739

**Streszczenie:** Uwagi niniejsze stanowią skróconą wersję publikacyjną moich dwóch referatów. Jeden z nich, pt. „Badania nad jakością życia na przykładzie doświadczeń międzynarodowych”, wygłosiłem w dniu 7 marca 2011 r. we Wrocławiu na konferencji zorganizowanej wspólnie przez US we Wrocławiu oraz wrocławski oddział PTS. Drugi referat pt. „Jakość życia jako przedmiot badań statystycznych” wygłosiłem w Poznaniu 18 kwietnia 2012 r. na Kongresie Statystyki Polskiej. Część wspólna obu referatów dotyczyła krytyki prowadzonych w naszym kraju badań w zakresie jakości ludzkiego bytowania.

**Słowa kluczowe:** jakość życia, polaryzacja, wskaźniki społeczne.

## 1. Wstęp

Jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia pojęcie jakości życia było mało znane. Węgierski socjolog A. Szalai przejrzał 20 największych encyklopedii wydanych w pięciu językach w latach 1968-1978 i w żadnej z nich nie znalazł hasła „jakość życia”. W czasach obecnych sloganem jakości życia posługują się politycy w każdej kampanii wyborczej. Pojęcie jakości życia jest bardzo modne w kręgach polityków gospodarczych, a także społecznych, coraz głośniej słychać też o nim w ośrodkach akademickich. Jakości życia doświadczają na co dzień zwykli ludzie. Dla wielu z nich jest to bardzo ciężkie doświadczenie. Paradoksalnie, niezwykły postęp nauki i techniki, jaki bez trudu wszyscy obserwujemy, nie idzie w parze z postępem w dziedzinie poprawy ludzkiego bytowania. Wielu myślicieli, a jeszcze więcej zwykłych, prostych ludzi, zaczęło się zastanawiać, dlaczego nie żyje się lepiej, a wręcz gorzej, mimo że dochód całego narodu z roku na rok jest większy, mimo że jest coraz więcej wynalazków i odkryć naukowych.

Dzięki, niemal spontanicznym, inicjatywom oddolnym, wspartym przez autorytety uniwersyteckie, problemem jakości ludzkiego bytowania zainteresowali się również politycy szczebla państwowego.

Powstało wiele ośrodków badawczych finansowanych z kas państwowych, powstało też wiele fundacji prywatnych, organizacji krajowych i międzynarodowych badających różne aspekty ludzkiego bytu wspólnotowego obejmowanych wspólną nazwą: „jakość życia”. Organizowane są międzynarodowe konferencje na niespotykaną dotychczas skalę, często uczestniczą w nich bowiem głowy niemal wszystkich państw świata.

Jeśli pod koniec lat sześćdziesiątych przez jakiś czas mówiło się o ruchu wskaźników społecznych, to obecnie śmiało można mówić o spontanicznym pospolitym ruszeniu, którego celem jest naprawa szwankującej fabryki społecznej.

Silny wiatr inicjatyw i przedsięwzięć społecznych wiejący we wszystkich krajach starego świata Europy Zachodniej jest ledwie odczuwalny w Polsce i innych krajach środkowej i wschodniej Europy.

Badania na temat jakości życia obywateli danego kraju muszą mieć formę zinstytucjonalizowaną, a ponadto muszą mieć wsparcie polityczne. W Polsce nie ma nie tylko akademickich ośrodków badawczych, ale nie ma też zespołów badawczych. Nie oznacza to jednak, że nikt w Polsce nie zajmuje się problematyką jakości życia. Zajmują się nią pojedyncze osoby w pojedynczych uczelniach. Osiągają one nawet bardzo interesujące i ważne wyniki. Niektóre z nich omawiane są w niniejszym artykule.

Jedyną instytucją, która mogłaby przynajmniej koordynować te odosobnione działania ośrodków akademickich, jest Główny Urząd Statystyczny. Poza działalnością „z urzędu” nie wykazał on jednak dotychczas inicjatywy w tym kierunku.

Wzorce do naśladowania istnieją – taką wiodącą i koordynującą rolę odgrywają urzędy we Włoszech, w Australii oraz Anglii. Do tego niezbędne jest wsparcie polityczne ze strony rządu czy prezydenta. Tak jest w wymienionych wyżej państwach.

Badanie jakości życia obywateli nie może się odbywać bez ich udziału. W wielu krajach starej Europy obywatele mają ten udział poprzez organizowane narodowe debaty okrągłego stołu i poprzez dostęp do danych statystycznych gromadzonych przez centralne urzędy statystyczne. W Polsce tak nie jest.

## 2. Pomiar postępu społecznego – globalny projekt OECD

OECD zorganizowało w 2004 r. pierwsze światowe forum pt. *Statistics, Knowledge and Policy*. Na forum tym przyjęto nieformalnie projekt o pomiarze postępu społecznego (*The Global Project on "Measuring the Progress of Societies"*). Stanowi on sieć lokalnych sieci. Głównym celem projektu było, i jest nim nadal, podniesienie świadomości społecznej o roli statystyki w polityce społecznej i jej zastosowaniach do monitorowania i oceny sytuacji społecznej. Drugim ważnym celem projektu była mobilizacja zainteresowania polityków zagadnieniami postępu społecznego oraz trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego. Drugie Forum odbyło się w roku 2007 w Stambule. Wzięło w nim udział 1200 uczestników ze 130 krajów. W czasie tego spotkania przyjęta została specjalna deklaracja zobowiązująca (moralnie) wszystkie państwa do aktywnego zaangażowania się w poprawę ludzkiego bytowania. Trzecie Forum odbyło się w Korei, w mieście Busan, w roku 2009, zaś czwarte – w Dehli w roku 2012.

Efekty inicjatywy zgłoszonej przez OECD w 2004 r. widoczne są w wielu krajach świata. Prześledźmy ważniejsze z działań narodowych.

### Niemcy

W roku 2011 powołana została Komisja parlamentarna *Enquete-Kommission* w sprawie trwałego rozwoju i dobrobytu społecznego. Organizowane są narodowe debaty okrągłego stołu.

### Anglia

Z inicjatywy premiera, i pod jego nadzorem, centralny urząd statystyczny (ONS – Office for National Statistics) realizuje projekt na temat ogólnego dobrobytu (GWB – *General Well-Being*). W tym celu na przełomie lat 2010 i 2011 (od listopada do kwietnia) zorganizowano narodową debatę o dobrobycie (*National Debate on Well-being*). Wyniki opublikowano w 2011 r.

### Włochy

Z inicjatywy centralnego urzędu statystycznego (ISTAT), i pod jego nadzorem, powołana została specjalna grupa sterująca do realizacji pro-

jektu: „Dobrobyt trwały i sprawiedliwy” (BES – *Benessere equo e sostenibile*). Przeprowadzone są coroczne sondaże gospodarstw domowych (ok. 24 000) dotyczące aspektów życia codziennego.

### **Francja**

Inicjatywa byłego prezydenta Sarkozy’ego jest dobrze znana, zaowocowała ona raportem Stiglitz’a z 2009 r. Zalecenia komisji Stiglitz’a realizowane są pod nadzorem centralnego urzędu statystycznego (INSEE) we współpracy z OECD. Raport komisji Stiglitz’a wpłynął na powstanie wspólnej Rady Ekspertów z Francji i Niemiec. W wyniku prac tej Rady w roku 2010 opublikowano wspólny raport, w którym zaleca się stosowanie raczej zestawu wskaźników aniżeli jednego syntetycznego wskaźnika jakości życia.

### **Słowenia**

W roku 2010 prezydent Słowenii, przy wsparciu sekretarza generalnego OECD, zorganizował narodową debatę okrągłego stołu o jakości życia obywateli.

### **Węgry**

Z inicjatywy rządu węgierskiego urząd statystyczny przygotował w roku 2008 zestaw wskaźników do pomiaru postępu społecznego.

### **Santa Cruz**

Hrabstwo (w stanie Kalifornia), w którym mieszka 260 000 mieszkańców, w 1994 r. rozpoczęło realizację projektu CAP (*Santa Cruz Community Assessment Project*). Raport z roku 2008 zawiera 126 wskaźników. Roczne raporty są publikowane w różnych formach dla różnych odbiorców. Zwięzłe streszczenia otrzymuje każdy rezydent hrabstwa.

### **Tasmania**

Na tej australijskiej wyspie, na której mieszka ok. 500 000 mieszkańców, w ciągu 2,5 roku przeprowadzono konsultacje z mieszkańcami na temat jakości ich życia. Wykorzystano w tym celu sondaże, listy, a także zebrania. Wynikiem tego wysiłku jest zestaw 212 wskaźników charakteryzujących trwały i zrównoważony rozwój Tasmanii w perspektywie do 2020 r.

Niezależnie od lokalnych inicjatyw urząd statystyczny Australii (ABS – Australian Bureau of Statistics) zorganizował w roku 1997 konferencję „*Measuring Progress: is Life getting Belter?*”. Już w roku 2002 opublikowano MAP, czyli *Measures of Australia's Progress*. Jest to zestaw 17 wskaźników charakteryzujących kluczowe aspekty postępu społecznego. Wskaźniki te opracowano po konsultacjach społecznych, które trwały ponad 2 lata. Niezależnie od tego, że wskaźniki te publikowane są każdego roku, urząd statystyczny nie traktuje ich jako czegoś niezmiennego. Obywatele zachęceni są do składania swoich wniosków i uwag za pomocą zwykłych listów czy też poczty elektronicznej.

Aktualnie realizowany jest projekt opracowania zestawu wskaźników traktowanych jako uzupełnienie MAP. Ma on nazwę ANDI (*Australia National Development Index*).

Australijski sukces w dziedzinie pomiaru postępu społecznego był bodźcem projektu opracowanego i pilotowanego przez OECD znanego z GP (*Global Project*).

### **Kanada**

W Kanadzie od dość dawna regularnie publikowane są różne wskaźniki charakteryzujące jakość życia. Do najbardziej znanych należą następujące:

- MEW – *Measure of Economic Welfare*,
- GPI – *Genuine Progress Indicator*,
- IEWB – *Index of Economic Well-Being*,
- ILS – *Index of Living Standards*,

Wskaźniki te obliczane są na szczeblu prowincji i regionów. Ostatnio na szczeblu ogólnopaństwowym obliczany jest wskaźnik CIW (*Canadian Index of Well-Being*)

### **Polska**

Nie ma się czym pochwalić. Nie uczestniczymy w globalnym ruchu na rzecz realizacji globalnego projektu dotyczącego postępu społecznego. Nie są znane żadne inicjatywy w zakresie pomiaru postępu, nie są przeprowadzane żadne dyskusje publiczne, nie mówiąc o takich konsultacjach, jak te prowadzone w Australii, Niemczech czy nawet Słowenii. W Polsce nie ma nie tylko akademickich ośrodków badawczych, ale brak jest też zespołów badawczych. Istnieją zaś tzw. niepu-

bliczne, dobrze samopromujące się komercyjnie zorientowane instytucje. Dobrze znany w Polsce jest na przykład Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (IBnGR). Jako niepubliczny instytut naukowo-badawczy powstał w 1989 r. Obecnie sam się określa jako „*think tank* obywatelski”, prowadzący badania naukowe i stymulujący dialog i mądrość zbiorową Polaków.

Z inicjatywy IBnGR w oku 2003 r utworzone zostało Polskie Forum Strategii Lizbońskiej (PFSL). Z Zielonej Księgi PFSL wydanej przez IBnGR w 2005 r. dowiadujemy się, że „PFSL jest wieloletnim projektem opartym na zasadach partnerstwa publiczno-prywatnego, będącym **emanacją społeczeństwa obywatelskiego**” [podkreślenie oryginalne]. Nie bardzo wiadomo, czy słowo „emanacja” oznacza to, że społeczeństwo obywatelskie emanuje PFSL, czy też społeczeństwo obywatelskie emanuje z projektu. Nie są jednak znane żadne badania, jakie wykonano w ramach tego projektu. Artykułów w „Gazecie Wyborczej”, nawet jeśli są publikowane „dzięki pomocy finansowej Unii Europejskiej”, do takich badań bym nie zaliczył.

W 2000 r. powstała, także dobrze samopromująca się, Rada Monitoringu Społecznego, która przeprowadziła sześć badań pt. „Diagnoza społeczna”; ich wyniki publikowano w latach: 2001, 2004, 2006, 2007, 2009 i 2011. Metodologia badań, podporządkowana „cebulowej teorii szczęścia” J. Czapińskiego, nie jest dostatecznie klarowna. W niektórych przypadkach budzi ona zastrzeżenia. Do pomiaru, na przykład warunków życia, zastosowano dość już archaiczny miernik taksonomiczny, który był opracowany i z powodzeniem stosowany do pomiaru rozwoju społeczno-gospodarczego państw. W takim przypadku sensowne było traktowanie pewnych cech jako stymulant rozwoju, innych – jako destymulant. Natomiast cechy typu „trudności finansowe w zaspokojeniu potrzeby żywnościowej na używki” ani nie stymulują, ani nie destymulują warunków życia. Gdyby dane zebrane w wyniku przeprowadzanych sondaży były dostępne innym badaczom, to można byłoby przynajmniej zwerfikować wnioski publikowane w tych diagnozach.

### 3. Piśmiennictwo polskie

To, że w Polsce nie ma zorganizowanych badań dotyczących problematyki tak intensywnie promowanej w ramach projektu globalnego OECD, nie oznacza, że w Polsce nic się nie dzieje. Istnieją jednostki, które prowadzą intensywne badania naukowe, zajmują się jednak one tylko wybranymi aspektami ogólnej problematyki postępu społecznego czy jakości życia. Bez trudu można wymienić cztery takie szczególne dziedziny:

- A) ubóstwo,
- B) dobrobyt materialny,
- C) rozwój społeczno-gospodarczy,
- D) polaryzacja.

Każdemu z tych problemów poświęcono dużo prac. Niektóre z nich można polecać jako lekturę obowiązkową, inne – jako uzupełniającą, są też, niestety, prace nijakie.

Do lektur obowiązkowych na temat ubóstwa zaliczyć należy książkę T. Panka pt. *Ubóstwo, wykluczenie społeczne i nierówności. Teoria i praktyka pomiaru*. Wydana ona została w 2011 r. przez Oficynę Wydawniczą Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Przede wszystkim książka ta napisana jest dość klarownie, a nade wszystko – poprawnie statystycznie. Poza nielicznymi uchybieniami użyta jest w niej dość porządna polszczyzna. Najwięcej mankamentów jest w części dotyczącej dominacji stochastycznej. Dominacja taka jest to relacja porządku określona na zmiennych (wielkościach) losowych, dystrybuanta zaś nie wykazuje żadnej dominacji nad inną dystrybuantą. Jedna funkcja może być nie większa od innej i może określać w ten sposób pewną relację. Książka T. Panka może służyć jako zarówno podręcznik, jak i monografia, ponieważ zawiera prawie wszystko na temat ilościowego podejścia do problemu ubóstwa. Mogłoby być w niej więcej napisane o tzw. wielowymiarowym podejściu do zagadnień ubóstwa. Wskaźniki tego typu ubóstwa są już standardem; publikowane są w raportach ONZ znanych jako *Human Development Reports*. Jeżeli miałyby być drugie wydanie tej książki, co by było wskazane, to proponowałbym uzupełnić je informacją o wykorzystaniu współczynnika nierówności do korygowania różnych wskaźników określających stopień rozwoju. Jednym ze znanych przykładów jest wskaźnik IHDI. Umieszczenie zbiorów rozmytych uważam za

zbędną ozdobę – oprócz nazwy i pojęcia funkcji przynależności żadne elementy metodologii tych zbiorów nie są wykorzystywane.

W tym samym roku, ale na innej uczelni, a mianowicie nakładem Wydawnictwa KUL, ukazała się książka pt.: *Głodne dzieci w Polsce*. Tytuł może sugerować, że ta 500-stronicowa publikacja także dotyczy ubóstwa. Połowa tej pracy dotyczy jednak dzieci ubogich i głodnych w przeszłości, nawet bardzo odległej, i niekoniecznie w Polsce. W jej pierwszej części omawiane są bardzo różne zagadnienia, w większości nie związane ani z ubóstwem, ani z głodem dzieci w Polsce, jak sugeruje tytuł. Przeprowadzenie sondażu wśród 59 studentów w wieku 22-25 lat na temat tego: „Co kobieta wnosi do życia małżeńsko-rodzinnego?”, nie zwiększy naszej wiedzy na żaden temat, młoda dziewczyna, jeśli w przyszłości wejdzie w związek małżeński i stanie się matką, to cóż może dzisiaj powiedzieć o tym, co wniesie do tego życia? Rozpatrywana jest na przykład teoria systemów rodzinnych, która „daje się zaprezentować obrazowo poprzez podział literowy słowa **FAMILIES** (rodziny):

F. Pętłe sprzężenia zwrotnego zamiast powiązania przyczynowo-skutkowego. Koncepcja systemów rodzinnych traktuje rodzinę jako strukturę dynamiczną, całościową. Podstawowego znaczenia nabierają interakcje i wzajemne zależności (ojciec nie rozmawia z matką, bo ta ciągle robi mu wyrzuty, ale matka robi mu wyrzuty, bo ojciec się do niej nie odzywa. Są tu powiązania charakteru wyraźnie cyrkularnego, nie zaś linearnego”.

W podobny sposób, tzn. za pomocą takiego samego języka, opisane są wszystkie pozostałe litery słowa **FAMILIES**. Związek takiej teorii systemów rodzinnych z ubóstwem dzieci w Polsce nie został wyjaśniony.

Na temat dobrobytu materialnego, rozpatrywanego z punktu widzenia gospodarstw domowych, trzy książki są godne polecenia: Z. Rusnak, *Statystyczna analiza dobrobytu ekonomicznego gospodarstw domowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, 2007; B. Podolec, P. Ulman, A. Wałęga, *Aktywność ekonomiczna a sytuacja materialna gospodarstw domowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, 2008. Trzecią zaś pracą, którą trzeba zaliczyć do lektur obowiązkowych, jest monografia H. Dudek pt. *Skale ekwiwalentności – estymacja na podstawie kompletnych modeli popytu*, wydana



przez Wydawnictwo SGGW w 2011 r. Jest to bodajże pierwsza w Polsce, i na razie jedyna, książka obejmująca całą problematykę skalowania dochodów gospodarstw domowych. Bez odpowiedniego sposobu określania dochodów gospodarstw domowych w powszechnie akceptowalnych jednostkach standardowych nie jest możliwy pomiar ich złożoności ani też ich porównywanie. Książka zawiera bardzo bogatą bibliografię. Niestety, tak jak większość publikowanych w Polsce książek, nie ma indeksu pojęć czy nazwisk.

Na temat rozwoju napisano bardzo dużo i bardzo różnie. Wymienię kilka pozycji:

1. *Ekonomia rozwoju*, pod redakcją B. Fiedora i K. Kociszewskiego, wydana przez Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu w 2010 r.
2. *Jakość rozwoju a jakość życia*, pod redakcją R. Derbisa, wydana przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Częstochowie w 2000 r.
3. *Jakość życia, od wykluczonych do elity* – praca zbiorowa pod redakcją R. Derbisa, wydana w Częstochowie w 2008 r.
4. *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, wydana w Gdańsku w 2011 r. przez IBnGR.
5. *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy*, wydana w Gdańsku w 2011 r. przez IBnGR.

Omówienie ich wymaga dużo więcej miejsca niż to przewiduje niniejszy artykuł, chociażby z tego względu, że każda z tych pozycji jest zbieraniną wielu, nawet nie związanych ze sobą problemów. Zwrócę jednak uwagę na dwie ostatnie pozycje.

Nawet pobieżna charakterystyka publikacji IBnGR jest bardzo trudna. Przede wszystkim dlatego, że już sam wachlarz autorów jest niezwykle szeroki, gdyż oprócz profesorów są wśród nich doktoranci, a nawet znalazła się tam maturzystka, zdecydowaną większość stanowią jednak prezesi różnych firm. Z notek biograficznych wynika, że reprezentują oni wiele różnych specjalności. Na przykład są wśród nich tacy specjaliści, jak: superwizor, ewaluator, freelancer, trener, lider projektów, coach, himalaistka, a także reprezentanci tradycyjnych zawodów, takich jak psycholog, socjolog i politolog.

Tak samo jak nietypowe są zawody, tak i nietypowe są też publikacje, zarówno ze względu na ich treść, jak i język. O różnorodności treści świadczą już same pojęcia: „przebudzacz neuronów”, „coaching patriotyczny”, „modele statystyczno-binarne oparte na eventach”,

„prawo homeostazy”, „inteligencja duchowa” i wiele innych. Zobaczymy na przykład, jak jest traktowane pojęcie rozwoju. Dość ważne i szeroko dyskutowane w innych kręgach (OECD, EUROSTAT, ONZ) pojęcie zrównoważonego rozwoju rozpatrywane jest z punktu widzenia „nierównowag, które doprowadziły do kryzysu”. Sam rozwój zaś „zaczyna się w zrównoważonym człowieku”. Przy tym ten „zrównoważony człowiek to taki człowiek, który zaspokaja trzy fundamentalne potrzeby, realizując w swoim życiu cele i wartości, które są determinowane wewnętrznie i odnoszą się do rozwoju osobistego, zakładają autonomię i szacunek do samego siebie, nawiązywanie pozytywnych i znaczących relacji z ludźmi oraz uruchamiają działania wychodzące poza bezpośredni interes własny, np. na rzecz dobra wspólnego (co *nota bene* jest warunkiem kapitału społecznego)”. Trudno zrozumieć ten rodzaj rozwoju, ale jeszcze trudniej pojąć, w jaki sposób *nowe metakompetencje* mogą stanowić warunek rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Chociaż uczestnicy Forum z roku 2011 orzekli: „Jesteśmy (...) przekonani, że na drodze świadomego rozwoju naszych metakompetencji możemy »**przegonić Zachód, nie doganiając go**»” [podkreślenie oryginalne!].

#### 4. Refleksje o dwóch książkach profesora M. Kota

Dwie książki M. Kota omówione są nieco obszerniej, ponieważ one, bardziej niż wszystkie inne, prowokują do pozytywnych refleksji, zawierają oryginalne wyniki i dotyczą ważnych problemów wspólnotowego życia ludzi.

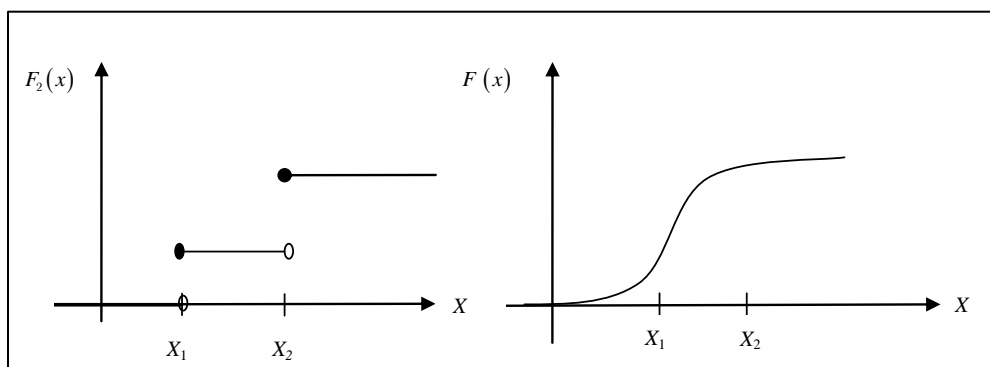
Pod koniec ubiegłego stulecia pojawiły się na Zachodzie prace na temat polaryzacji społeczeństwa, a dokładniej – na temat pomiaru polaryzacji.

W ciągu jednej dekady od pojawienia się na Zachodzie pierwszych prac w Polsce zostaje wydana książka M. Kota pt. *Polaryzacja ekonomiczna. Teoria i zastosowanie*. Wydało ją PWN w 2008 r. W książce tej nie tylko została omówiona problematyka polaryzacji, ale też zaprezentowano w niej nowy sposób jej pomiaru. Praca ta ze wszech miar powinna stanowić lekturę obowiązkową ekonomistów i statystyków; politycy społeczni mogliby z niej także dużo skorzystać.

Pojęcie polaryzacji jest dość jasne intuicyjnie. Bez trudu pojmujemy bowiem, że polaryzacja ekonomiczna oznacza istnienie dwóch grup (klas): biednych i bogatych. Jeśli przyjmiemy, że dochód wszystkich biednych wynosi  $x_1$ , zaś bogatych –  $x_2$  (mierzone w pewnych jednostkach pieniężnych), i nie ma żadnych innych, to takiej, czyli maksymalnej, polaryzacji odpowiada dystrybuanta rozkładu dochodów o następującej postaci:

$$F_2(x) = \begin{cases} 0, & \text{dla } x < x_1 \\ p_1, & \text{dla } x_1 \leq x < x_2 \\ 1, & \text{dla } x \geq x_2 \end{cases}$$

Udział biednych wynosi więc  $p_1 \cdot 100\%$ , zaś bogatych –  $(1 - p_1)100\%$ . Jeżeli faktyczny rozkład dochodów w społeczeństwie scharakteryzowany jest za pomocą dystrybuanty  $F(x)$ , to miarę polaryzacji określić można jako „różnicę” między dystrybuantami  $F_2(x)$  i  $F(x)$ : jak bardzo różni się rozkład faktycznych dochodów od rozkładu w społeczeństwie dwuklasowym. Przedstawmy tę ideę schematycznie, zachęcając w ten sposób do proponowania własnych mierników.



Przyjmując, że  $G$  oznacza współczynnik Giniego, zaś  $\mu$  oznacza średni dochód w całej populacji, przyjąć trzeba, że średnia wielkość faktycznych dochodów jest taka sama jak średnia w dwuklasowym społeczeństwie obranym jako punkt odniesienia. Przyjmuje się więc,

że  $\mu = E(x) = x_1 \cdot p_1 + x_2(1 - p_1)$ . M. Kot proponuje w tym przypadku następującą miarę polaryzacji:

$$I_2 = \frac{\mu - x_1}{\mu_1} \cdot \frac{p_1}{G}.$$

Miara ta zależy od wielkości progowej  $x_1$  dzielącej społeczeństwo na dwie klasy: biednych, bogatych.

Ciekawszy jest jednak przypadek społeczeństwa trójklasowego. Trzon każdego zdrowego społeczeństwa stanowi tzw. klasa średnia. Aby zmierzyć stopień polaryzacji społeczeństwa trójklasowego, trzeba przyjąć za punkt odniesienia odpowiednie społeczeństwo trójklasowe. Do tego potrzebne są dwie wartości graniczne (progowe), niech będą one oznaczone symbolami  $g_1$  oraz  $g_2$ ; biedni mają dochód nie większy niż  $g_1$ , średniacy – dochód zawarty między  $g_1$  i  $g_2$ , zaś bogaci mają dochód większy niż  $g_2$ .

M. Kot przyjmuje na przykład, że  $g_1 =$  linia ubóstwa, zaś  $g_2 = 2\mu$  (podwojony średni dochód). Często przyjmuje się, że  $g_1 = \frac{1}{2}\mu$ . Do przeprowadzenia analiz można byłoby przyjąć frakcję ubogich,  $h$ , oraz frakcję bogatych,  $b$ , i wartości progowe  $g_1$  i  $g_2$  wyznaczyć z równań:

$$F(g_1) = h$$

$$1 - F(g_2) = b.$$

Alternatywnie te dwie granice można uzyskać z równania:

$$f(x) = c,$$

gdzie  $f(x)$  jest to funkcja gęstości uzyskana na przykład za pomocą metod estymacji jądrowej, zaś  $c$  jest stałą. Jak pokazały badania przeprowadzone przez M. Kota, wszystkie rozkłady są w zasadzie jednomodalne. Przy odpowiednich stałych równanie powyższe ma więc dwa pierwiastki:  $g_1$  i  $g_2$ .

Analiza taka mogła by być wykorzystana do analizy i oceny systemów podatkowych. Jako miarę sprawiedliwości systemu można bowiem przyjąć stopień zmniejszania polaryzacji.

M. Kot ograniczył swe rozważania tylko do sfery materialnej. Sfera ekonomii, czyli gospodarki, jest oczywiście bardzo ważna. Stanowi bowiem podstawę bytu materialnego. Sedno dobrobytu znajduje się jednak w sferze społecznej. Ta pierwsza sfera określa człowiecze dążenie do „mieć”, druga zaś – pragnienie „być”. Każdy nade wszystko pragnie być sprawiedliwie traktowany. Sprawiedliwość ma różne oblicza. Jednym z ważniejszych wśród nich jest nierówność ekonomiczna, ale też i społeczna. W sferze społecznej polaryzacja też występuje i jest ona o wiele bardziej dotkliwa. W czasach nawet nie tak bardzo odległych byli ludzie wolni (panowie, arystokracja) i byli niewolni (stanowiący własność tych wolnych). Formalnie takiego rozwarstwienia już nie ma, ale doświadczenie pokazuje, że ono istnieje, i to w różnych formach. Mamy przecież „normalne” społeczeństwo i wykluczonych z niego, oprócz wykluczonych mamy coraz bardziej widoczną warstwę odłączonych (*disconnected*), nie mających możliwości korzystania z dobrodziejstw Internetu. W socjologii dość powszechnie przyjmuje się, że drabina społeczna ma siedem szczebli, czyli klas społecznych. Kiedy wykryto istnienie pokazanej grupy ludzi, których nie można było zaliczyć do żadnej spośród tych siedmiu klas, potraktowano ich jako podklasę (*underclass*). Pierwsze próby określenia „przerwy” między podklasą a klasami podjął H. Domański. Pomiar tego typu polaryzacji byłby więc wielce wskazany i niezwykle użyteczny. Dobrym punktem startu dla tego typu rozważań z całą pewnością jest lektura pracy M. Kota. Tym bardziej że jest to lektura wciągająca i inspirująca.

Druga książka profesora M. Kota, *Ku stochastycznemu paradygmatowi ekonomii dobrobytu*, wydana została przez oficynę Impuls w Krakowie w 2012 r. Ta najnowsza książka M. Kota, tak jak wszystkie inne jego prace, technicznie jest wręcz perfekcyjna. Wypowiadam się o niej jednak powściągliwie z dwóch powodów. Pierwszym z nich jest moje przekonanie, że ekonomia dobrobytu rzeczywiście należy do przeszłości. Istnieć ona będzie dopóty, dopóki żyją jej starzy wielbiciele. Drugim powodem jest jej ustochastycznianie.

Ekonomia dobrobytu, mimo swej nazwy, nie ma prawie nic wspólnego z dobrym bytem ludzi. Jest to gałąź ekonomii normatywnej, którą

zapoczątkował A.C. Pigou pracą o takim tytule. Podstawę tej ekonomii, jak zresztą całej tzw. neoklasycznej ekonomii, stanowią trzy postulaty:

- a) indywidualizm,
- b) racjonalizm, czyli egoizm (interes własny),
- c) równowaga.

Zgodnie z pierwszym postulatem ekonomia dobrobytu redukuje ludzkie zachowania do preferencji pojedynczych osób i przy tym takich, które można modelować za pomocą relacji binarnych spełniających określone warunki. W ekonomii tej potrzeby ludzkie nie odgrywają niemal żadnej roli. Zamiast pytań typu: „czego potrzebujesz?”, rozpatrywane są pytania typu: „co preferujesz?”. Racjonalizm zaś oznacza egoistyczną dbałość o własne interesy, czyli maksymalizowanie tylko swoich korzyści. Równowaga z kolei charakteryzuje zachowanie się grup (na rynku) i oznacza, że w wyniku konkurencji rynkowej ceny tak się ukształtują, że nastąpi równowaga między wielkością popytu a wielkością produkcji i wszyscy będą zadowoleni, osiągną bowiem maksymalne użyteczności. Nazywa się to efektywnością gospodarki.

Pierwsze podstawowe twierdzenie ekonomii dobrobytu orzeka, że każda gospodarka, w której istnieje wolna konkurencja, jest efektywna w sensie Pareta. Właśnie ta „efektywność w sensie Pareta” ma oznaczać dobrobyt. Ale optimum Pareta może być wiele i niektóre mogą być „bardziej optymalne” od innych, gdyż mogą być sprawiedliwsze. Pojęcie sprawiedliwości w ekonomii dobrobytu w ogóle nie występuje, a to ono właśnie powinno stanowić fundament każdej teorii o dobrym bytowaniu ludzi. W twierdzeniach ekonomii dobrobytu przyjmuje się, że preferencje konsumentów są dane. W rzeczywistości są one kreowane przez marketingowców często przy zastosowaniu wręcz hipnoidalnych metod. Konsument ma preferować to, co jest na rynku, to, co ma hurtownik, a to jest już raczej ekonomią „złobytu” aniżeli dobrobytu.

Odzianie ekonomii dobrobytu szatą stochastyczną nada jej, być może, jakiegoś uroku i tajemniczości, ale nie zmieni jej natury. Nie stanowi jednak zmiany paradygmatu. Poza tym zabieg przenoszenia pojęć z teorii podejmowania decyzji w warunkach niepewności i ryzyka na wybory społeczne wydaje się nazbyt arbitralny i nieuzasadniony.

Funkcja użyteczności von Neumanna i Morgensterna określona jest na zbiorze loterii losowych, a jej najbardziej istotną cechą jest jej kształt określający awersję lub skłonność do ryzyka. Trudno, nawet

zupełnie abstrakcyjnie, wyobrazić sobie, aby społeczeństwo jako całość miało skłonność do ryzyka (jakiego?).

Ideę stochastycznych skal ekwiwalentności uważam natomiast za ciekawą propozycję.

Zgadzam się też z tym, że potrzebny jest nowy paradygmat ekonomii dobrobytu. Jeżeli coś mogłoby stanowić nowy paradygmat ekonomii dobrobytu, to przede wszystkim nauka rezygnująca z monizmu metodologicznego. Ani gospodarki, ani społeczeństwa nie można traktować jako sumy firm czy jednostek i ich zachowań. Każda jednostka jest społecznie zakorzeniona i jej decyzje zależą od decyzji innych jednostek i do tego w dość skomplikowany sposób, raczej nieobserwowalny bezpośrednio. Akceptując opinię, że człowiek nie jest istotą ekonomiczną, lecz społeczną, jako nowy paradygmat ekonomii dobrobytu można by zaproponować socjonomię dobrobytu. W ramach takiej nauki byłoby miejsce na naukowe badania jakości życia, której podstawę stanowią trzy następujące postulaty:

- a) kolektywizm,
- b) racjonalizm, czyli altruizm (interes wspólny),
- c) trwający rozwój.

Żadna nauka o dobrym bytowaniu ludzi nie może bazować na doktrynie *Wertfreiheit*. Wszystkie nauki społeczne przesyczone są wartościami, tak przynajmniej twierdzi noblista Myrdal, i trudno się z nim nie zgodzić. Fundament etyczny takiej teorii dobrego bytowania stanowić powinna arystotelesowska etyka przyjaźni, w żadnym wypadku utylitaryzm.

## WELL-BEING AND QUALITY OF LIFE: RESEARCH IN POLAND AND ABROAD

**Summary:** This paper contains a short version of my presentation in two conferences. One of them “International endeavours to study quality of life”, took place in Wrocław on 7 March 2011, the second one, “Quality of life as a subject of statistical survey”, took place in Poznań on 18 April 2012. This paper also includes a short review of selected Polish publications.

**Keywords:** quality of life, polarization, social progress measurement, social indicators.